Nr. pojedyńczy 10 fenygów

Nr. pojedyńczy 10 fenygów

DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres redakcji i administracji:
BERLIN W., Schlüterstrasse 57.
Telefon: Bismark 7546.
Pocztowe konto czekowe: Berlin NW 7, nr. 4203

wychodzi codziennie
(prócz niedziel i świąt).

EKSPEDYCJA: Bytom OS (Beuthen OS.) Kurfürstenstr. 19

Cena abonamentu na poczcie miesięcznie 1,85 mk.
Wysyłka pod opaską w Niemczech 2.75 mk. mies.
Abonament w agencjach 1.85 mk. miesięcznie
Cena ogłoszeń w Niemczech:
— Za 1 milimetr ośmiolamowy 10 fenigów. —

Rok XXXII | Wtorek, 7-go lutego 1928 | Nr. 30

Znaczenie i zadanie prasy światowej.

Miesiąc luty według naszego kalendarza prasy poświęcony jest sprawie naszych gazet. Dobrze więc będzie, jeżeli w tym miesiącu zapoznamy się bliżej wogóle z prasą. Zrozumiemy wtedy lepiej znaczenie naszych gazet, wychodzących w Niemczech. Oto, co w lutowym „Polaku w Niemczech" czytamy o znaczeniu i zadaniu prasy światowej. — Red.

I.

Któżby w dzisiejszych czasach nie znał słowa „prasa." Słowo to obecnie tak powszechne, że nieomal na każdym kroku spotykamy się z niem, wszędzie wpada ono nam w oko, czy to na ulicy, w domu lub gdziekolwiekbądź. Niema urządzenia, niema zebrań politycznych, niema żadnych zdarzeń szerokiego świata, gdzieby nie mówiono o prasie i gdzieby prasy nie było. Na wielkich meczach sportowych, na olympjadach itd. wszędzie są rezerwowane miejsca dla prasy i wszędzie tam, gdzie zwykły śmiertelnik nie zawsze może się dostać, dostęp ma prasa. Wynika z tego, że musi ona być pewną potęgą, bo przechodzi nawet przez kordon policyjny, wszędzie ją się uwzględnia, chociaż nie zawsze przedstawiciele jej są mile widziani. I na naszych polskich urządzeniach, na rocznicach, zjazdach, zlotach, przedstawieniach i t. p. wita się często prasę, wszędzie o nią się pytają, wobec czego i w naszym życiu społecznym słowo to stanowi pewną potęgę.

Cóż oznacza słowo prasa? „Prasa" oznacza całe dziennikarstwo wzgl. gazeciarstwo na świecie. Prasa to ogólna nazwa dla wszystkich ukazujących się gazet, dzienników i czasopism. Nie mówi się zatem, że pisały wszystkie gazety o tem lub owem, ale mówi się, że prasa szeroko zajęła się pewną sprawą, że prasa omawia i interesuje się i stara się zainteresować resztę społeczeństwa naszemi sprawami itp. — Przedstawicielami prasy to redaktorowie, t. zn. ci, którzy zajmują się zbieraniem pewnego materjału, ułożeniem całego numeru lub jednej jego części. Istnieją jeszcze reporterzy lub korespondenci, którzy zbierają materjał i najświeższe wiadomości z życia towarzyskiego lub politycznego najczęściej z pozamiejscowych i zagranicznych środowisk. Każdy dziennik poważny posiada sztab redaktorów, nad któremi stoi redaktor naczelny, a oprócz tego mnóstwo reporterów, którzy są jakoby pszczołami jednego ula, znajdującemi się wiecznie w drodze i w poszukiwaniu najbardziej interesującego pokarmu. Od sprytu redaktora, mianowicie od jego umiejętności zaciekawienia czytelników zależeć będzie w wielkiej mierze, czy dziennik staje się poczytnem pismem. W większych pismach zadanie to ciąży na redaktorach poszczególnych działów. A działów takich mamy w poważniejszych dziennikach bardzo wiele. Wymienię tylko najważniejsze, mianowicie: polityczny, kulturalny, oświatowy, literatury, sportu, ogólny, kroniki miejscowej, ogłoszeniowy, reklamowy, dodatek ilustrowany, techniczny, rolniczy, niedzielny i t. d. Każdy dział ma swoje znaczenie dla dziennika samego jak i dla czytelnika, musi zatem przedewszystkiem liczyć się ze swoim czytelnikiem i odpowiednio dla niego pisać. Każdy dział ma swego odpowiedzialnego redaktora, który za wszystkie podane wiadomości odpowiada przed społeczeństwem i władzami, wobec czego praca jego nie jest łatwa. Naczelny redaktor przegląda działy, kieruje całem wydawnictwem i jest odpowiedzialny za cały numer gazety. Każdy redaktor ma sekretarza redakcyjnego do pomocy. — Reporter miejscowy czy zamiejscowy musi być człowiekiem bardzo sprytnym. Musi przystosować się do każdej sytuacji, kiedy potrzeba wymaga, musi być nawet podstępnym w uzyskaniu wiadomości. Wszędzie się zazwyczaj pcha, wszystko fotografuje, o ile wydawnictwo tego wymaga, jednem słowem jest to człowiek poprostu natrętny i często niemile widziany. Z konieczności jednak wszędzie go się puszcza, wszędzie go się przyjmuje. Od jego sprytu zależeć będzie, czy dziennik wzgl. wydawnictwo posiadać będzie znaczenie pierwszorzędne przez umieszczanie najświeższych wiadomości z wszystkich dziedzin życia ludzkiego.

Pozatem każde większe wydawnictwo ma własnych korespondentów, nietylko w wielu częściach kraju, w których się ukazuje, ale również w krajach obcych. Poza granicami państwa korespondenci zwykle znajdują się w stolicach obcych i stamtąd służą swoim wydawnictwom wiadomościami o przejawach z wszystkich dziedzin danego państwa. Mylnie przez nich podana wiadomość może wywołać nieraz aferę niemiłą i komplikacje w normalnym trybie współżycia obu państw. Wynika z tego, że stanowisko korespondenta jest bardzo odpowiedzialne. Przedstawicieli prasy zagranicznej jest w każdej stolicy państwa bardzo wielka liczba. Z historji można wyciągnąć mnóstwo przykładów o ważności i wielkości znaczenia korespondentów i reporterów, którzy niejednokrotnie lansowaniem różnych wiadomości, nieraz przesadnych, zaostrzali stosunki międzypaństwowe lub też przez przedwczesne podanie pewnych wiadomości albo naruszyli pokój albo też przeszkodzili w wojennych lub innych niecnych zamiarach różnych państw wzgl. kół politycznych.

Z tego wszystkiego wynika, że znaczenie prasy jako potęgi światowej, jest bardzo wielkie. W jej ręku nieraz spoczywają losy państwa. Od niej zależy, w jaki sposób informować będzie obywateli państwa, jak wykładać będzie dążenia i cele rządu. Potęga prasy wynika także z miljonowych liczb abonentów i czytelników wielkich pism, posiadających znaczenie wszechświatowe. Wspomnieć należy tylko wielkie pisma angielskie i amerykańskie, które wszędzie spotkać można.

Reichschulgesetz a termin wyborów reichstagowych

Berlin. (PAT.) Berlińsko-prawicowy „Montag" donosi, że wobec rozbicia się międzyministerjalnych rokowań w sprawie ustawy szkolnej w ciągu ostatnich dni odbyły się narady pomiędzy przewodniczącymi partyj koalicyjnych w sprawie terminu nowych wyborów do Reichstagu. Dnia 12 b. m. zbiera się komisja szkolna niemieckiej partji ludowej, która według wszelkiego prawdopodobieństwa wypowie się kategorycznie przeciwko kompromisowi w sprawie szkoły międzywyznaniowej. Na wypadek rozbicia się rokowań w sprawie szkolnej i wybuchu przesilenia w łonie obecnej koalicji pewien odłam niemieckiej partji ludowej z ministrem Stresemannem na czele życzy sobie rozpisania wyborów z końcem maja a to ze względu na możliwość podjęcia nowych rokowań w sprawie ewakuacji podczas czerwcowej sesji Rady Ligi Narodów. Większość demokratów i socjaliści mają się opowiedzieć za stanowiskiem niemieckiej partji ludowej; niektóre natomiast koła demokratyczne wyrażają obawę, że ten termin wyborów będzie nieodpowiedni z powodu oczekiwania konfliktów cennikowych. W każdym razie rozwiązanie Reichstagu zależy od decyzji prezydenta Hindenburga, który jak oświadczają w kołach parlamentarnych, życzy sobie, aby obecny Reichstag załatwił jeszcze przed rozwiązaniem się cały szereg zagadnień społecznych i gospodarczych.

Sprawa traktatu handlowego.

Berlin. (PAT.) Prasa popołudniowa na podstawie informacyj z kół urzędowych donosi, że tylko dwie komisje, a mianowicie komisja weterynaryjna i węglowa obradować będą mniejwięcej w połowie lutego w Berlinie, podczas gdy komisja celna w dalszym ciągu pozostać ma w Warszawie.

W połowie lutego oczekiwany jest przyjazd do Berlina przewodniczącego delegacji polskiej ministra Twardowskiego. Z końcem lutego rokowania handlowe zostaną z powrotem przeniesione do Warszawy. W dotychczasowych rokowaniach — jak twierdzi „Berliner Tageblatt" — osiągnięto postępy tylko uprzednie rzekomo z powodu stanowiska rządu polskiego, który dotychczas nie powziął jeszcze decyzji w sprawie waloryzacji ceł.

Berlin. (PAT.) „Berliner Tageblatt" donosi na podstawie informacyj z otoczenia dr. Hermesa, że dr. Hermes czuł się niemile dotknięty wystąpieniem Landbundu przeciwko traktatowi handlowemu z Polską. Dr. Hermes, obejmując stanowisko kierownika delegacji niemieckiej, sądził, że może liczyć na poparcie niemieckich kół agrarnych oraz partji niemiecko-narodowej.

Śląsk Opolski a rokowania handlowe.

Berlin. (PAT.) „Germania" w korespondencji z Katowic donosi, że w związku z wiadomością o zamiarze przyznania Polsce w traktacie handlowym zwiększonej ilości wywozowej węgla, w kopalniach Śląska Opolskiego daje się zauważyć wielki niepokój.

Śląsk Opolski nie sprzeciwia się wprawdzie zawarciu traktatu handlowego z Polską, ale żąda, aby umowa polsko-niemiecka nie wykraczała poza granice nakreślone interesami przemysłu i kół robotniczych na Śląsku Opolskim. W tym też duchu opolska Izba Handlowa w końcu ub. miesiąca wystosowała do urzędu spraw zagranicznych memorjał, żądający, aby w sprawie ilości wywozowej węgla nie przyznawano Polsce koncesyj takich, których ciężaru przemysł Górnego Śląska nie mógłby udźwignąć.

Korespodent „Germanji" zaznacza, że przy ocenie tej sprawy nie należy zapominać, iż Polska poza kontyngentem węgla i nierogacizny żąda również przyznania jej wysokiego kontyngentu stali.

Sytuacja przemysłu hutniczego Śląska Opolskiego jest obecnie niekorzystną.

Kopalnie zmuszone są coraz bardziej ograniczać produkcję, np. produkcja węgla z 69 000 ton na początku br. spadła z końcem stycznia do 66 000 tonn. Niekorzystnie oddziaływa na konjunkturze wywozowej Śląska Opolskiego fakt, że Czechosłowacja sprowadza obecnie również węgiel polski. Przemysł hutniczy na Śląsku Opolskim chcąc powetować straty, poniesione skutkiem konkurencji kopalń polskich oraz w celu uzyskania możliwości konkurowania z węglem polskim zagranicą zwrócił się do zarządu kolei niemieckich z żądaniem obniżenia taryf kolejowych dla węgla górnośląskiego.

Lutowe obrady Ligi Narodów.

Genewa. (PAT) Najważniejsze zagadnienia, które będą przedmioteem lutowych obrad Ligi Narodów, w celu rozpatrzenia których zbierzą się poszczególne komisje i komitety, dotyczą sprawy: uporządkowania prawa międzynarodowego, rozjemstwa i bezpieczeństwa, komunikacji i transportu wreszcie odbudowy finansowej różnych krajów.

Grecja przed buntem wojskowym.

Wiedeń. (PAT.) W Atenach krążą pogłoski o wrzeniu w armji. Garnizony są przetrzymywane w koszarach. Doniesienia te należy zdaniem pism wiedeńskich przyjmować z wielką ostróżnością. Należy się spodziewać, że konferencja przywódców stronnictw politycznych doprowadzi do rychłego załatwienia przesilenia.

Nota jugosłowiańska w sprawie węgierskiego przemycania broni.

Genewa. (PAT.) Stały delegat rządu jugosłowiańskiego złożył generalnemu sekretarzowi Ligi Narodów następującą notę: Panie Generalny Sekretarzu! Mam zaszczyt z polecenia mego rządu przesłać mu załączony memorjał, zawierający fakty w związku z zajściem, które miało miejsce w dniu 1-go stycznia br. w S. Gottard, pogranicznej stacji kolejowej austrjacko-węgierskiej. Rząd Jego Królewskiej Mości uważa, iż w ogólnym interesie jest całkowite wyświetlenie tego zajścia, które może w sposób bardzo poważny podważyć zaufanie publiczne do traktatów międzynarodowych. Rząd poczuwa się do obowiązku zwrócenia uwagi Rady Ligi Narodów na następstwa, które mogą stąd wyniknąć. Dlatego więc apeluje do praw i obowiązków, przysługujących Radzie interwenjowania w tych okolicznościach i to w celu uprzedzenia poważnych zajść lub następstw i prosić jednocześnie Radę o powzięcie środków, wynikających z prawa i obowiązków zgodnie z przepisami wyżej wymienionemi, oraz przepisami traktatu pokojowego Locarna, dotyczącemi wojskowej kontroli na Węgrzech. Wobec tego mam zaszczyt Pana Generalnego Sekretarza prosić na podstawie przepisów wyżej wymienionych o wniesienie tej sprawy na porządek dzienny przyszłej sesji Rady Ligi Narodów.

Wiadomości polityczne

Młodzież Warszawy składa hołd Ojcu Świętemu.

Warszawa. (PAT.) Dnia 5 bm. odbyła się uroczysta akademja młodzieży ku czci Ojca św. Piusa XI., którą zaszczycił swą obecnością J. E. ks. kardynał Kakowski, charge d'affair Stolicy Apostolskiej msgr. Chiarlo, J. E. ks. biskup Gall i szef protokółu dyplomatycznego Przeździecki.

Po uchwaleniu rezolucji, protestującej przeciwko prześladowaniu katolików w Meksyku, wysłano do Ojca św. następującą depeszę:

„Młodzież stolicy Polski, zebrana na uroczystej akademji urządzonej przez Stowarzyszenie młodzieży w odrodzonej Polsce celem uczczenia 6 rocznicy koronacji Ojca św. wyraża synowskie przywiązanie do Stolicy Świętej, niewzruszoną miłość i wierność i prosi o błogosławieństwo, oraz wznosi z całej duszy okrzyk „Niech żyje Papież".

Aresztowanie komunistów paryskich.

Paryż. (PAT.) W dniu wczorajszym policja tut. została zawiadomiona, iż skazany na 4 miesiące więzienia za podburzanie wojskowych do nieposłuszeństwa, poszukiwany od kilku miesięcy sekretarz komunistycznego związku zawodowego Gailart ukrywa się w siedzibie związku. Dziś rano policja przybyła do lokalu związku celem dokonania aresztowania, czemu zebrani tam komuniści usiłowali przeszkodzić. Jednakże po krótkiem zamieszaniu Gailarta aresztowano i wraz z nim 2 innych komunistów za stawianie oporu policji.

Francuska rada ministrów.

Paryż. (PAT.) Ostatnie posiedzenie rady ministrów poświęcone było omówieniu warunków akcji, toczącej się debaty finansowej. Wszyscy ministrowie złożyli Poincaremu powinszowanie z powodu sukcesu. Następnie Briand złożył sprawozdanie z rozmowy odbytej z rumuńskim ministrem spraw zagranicznych Titulescu.

Przesilenie rządowe w Jugosławji.

Białogród. (PAT.) Dymisja ministrów demokratycznych nie została przyjęta. Zdaje, iż między rządem a opozycją doszło do cichego porozumienia, które ma umożliwić przyjęcie mowej ustawy podatkowej. Grupa Dawidowicza partji demokratycznej i grupa Radicza partji radykalnej wstrzymały się w skupczynie od głosowania i zapewniły rządowi większość. Między zwolennikami prezesa rady ministrów a opozycją przyszło w ciągu posiedzenia skupczyny do tarcia, tak iż posiedzenie było kilkakrotnie przerwane.

Zamach czy wypadek?

Moskwa. (PAT.) W pociągu jadącym z Leningradu do Murmańska zapalił się wagon salonowy, w którym znajdowali się członkowie komisji kolejowej. Ratując swoje życie wyskoczyli oknem w czasie biegu pociągu.. 3 osoby odniosły poważne rany skutkiem poparzenia.

Propaganda za winem włoskiem.

Rzym. (PAT.) Faszystowska federacja handlowa zwróciła się do wszystkich właścicieli hoteli i barów z apelem, aby podawali oni klijentom wyłącznie wina produkcji krajowej. Podawania win zagranicznych mają być zaniechane.

Albańskie metody.

Wiedeń. (PAT.) Policja wiedeńska aresztowała w dniu 1 bm. przybyłego tu z Tirany Albańczyka Ibrahima Lica, który zeznał, że przybył do Wiednia w celu zamordowania bawiącego tu od kilku miesięcy przywódcę opozycji albańskiej b. prezesa ministrów Hasan Bey Pristine. Aresztowany Lica twierdzi, że został wynajęty do wykonania tego zamachu przez prezydenta republiki albańskiej Achmeta Bey Zogu i przez 2 innych Albańczyków. Podczas podróży powziął on jednak decyzję, że czynu tego nie wykona i rzucił otrzymaną w Tiranie broń do morza. Lica, którego twierdzeń nie można było dotychczas skontrolować, został odstawiony do sądu krajowego.

O polityce pieniężnej Francji.

W długiej mowie prezes ministrów francuskich Poincare stwierdził przedewszystkiem znaczną poprawę stosunków pieniężnych w kraju. Frank poprawił się bardzo znacznie. Mimo to rząd nie zamierza go stabilizować. Może to nastąpić dopiero po wyborach.

Jednakże Poincare nie wyzbył się jeszcze myśli, że kurs franka zdoła jeszcze poprawić i nie będzie musiał stabilizować się po dzisiejszym kursie, po 150 franków za funt szterlingów. Głównie chodzi przytem o to, aby mali kapitaliści, których we Francji jest tak wielu, nie byli za nadto poszkodowani. Inaczej państwo musiałoby wydawać pieniądze, ażeby ich ratować, coby znów kraj na wydatki a więc i wyższe podatki naraziło.

W istniejących obecnie podatkach rząd niczego nie zmieni. Jest prawdą, iż niektóre z nich są bardzo uciążliwe, inne zaś źle założone w swojej podstawie, ale mimo to nie można w nich niczego ruszyć, aby nie parazić dobrego rozwoju spraw pieniężnych. Należy pamiętać, że gdy Poincare obejmował urząd, budżet państwa miał 2½ miljarda niedoboru, a dziś ma 1 miljard nadwyżki.

Rozpowszechniajcie naszą gazetę

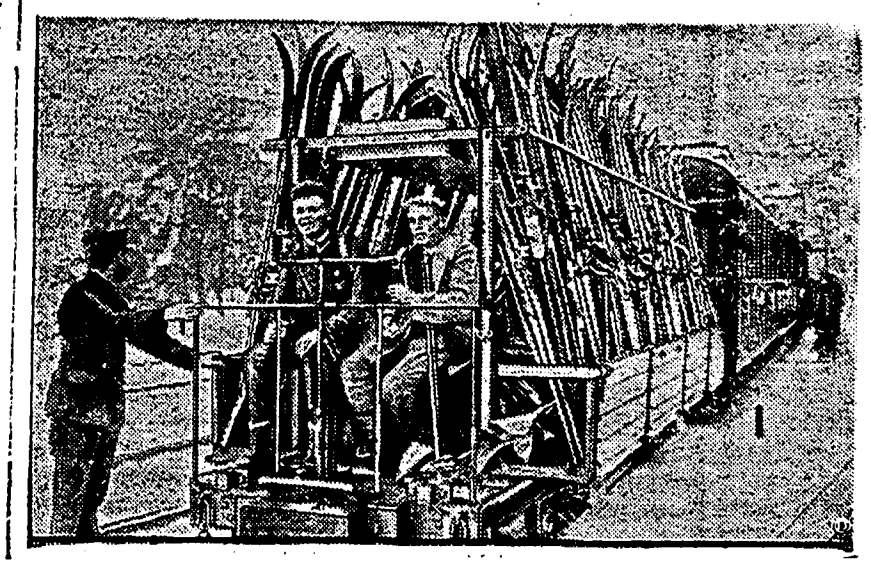

Wagony narciarskie na kolejach szwajcarskich.

Sport narciarski rozwija się we wszystkich krajach północnej i środkowej Europy, obfitujących w opady śniegowe. Szczególnie tereny górzyste: jak Alpy w Szwajcarji i Tyrolu; Góry olbrzymie i Sudety na pograniczu Czech i Śląska; Beskidy i Tatry na pograniczu polsko-czechosłowackiem poszczycić się mogą doskonale rozwiniętem narciarstwem. Zarząd kolei szwajcarskich puścił w ruch nawet specjalne wagony kolejowe dla przewożenia nart.

Rycina nasza przedstawia taki specjalny pociąg narciarski, kursujący pomiędzy Wengen i Scheideegg w Alpach.

W NIERÓWNEJ WALCE.

124) —o— (Ciąg dalszy).

— Nie, nie — zaoponował — ona jest mądra Salusia, ona mi powie nareszcie. Ona może trochę zapomniała i jak ja jej przypomnę... No Salusiu posłuchaj! To jest nasz ojciec, twojego tate ojciec, twojej mamy ojciec, twój ojciec...

Patrzałam na niego coraz to szerzej otwierając oczy, bo dziwiło mnie, iż on taki duży, a takie głupstwa gada. A doktor nalegał uporczywie.

— Nie wierzysz, nie wierzysz, a ja ci mówię prawdę, że to jest nasz ojciec, nasz ojciec... Słuchaj, to jest także mój ojciec!

Myśl jakaś poruszyła się w mej małej główinie; pojęcie tej wielkiej rodziny ganuwymów zbudziło się w niej niespodzianie. Wyjęłam palec z ust.

— Twój ojciec, twój?

Grün uradował się bardzo.

— A mój, mój!... Widzisz, zaczynasz rozumieć. No, to powiedz teraz, to on się nazywa, jak?...

Byłam na dobrej drodze, jego ukontentowanie udzieliło się i mnie.

— Jak?... — Zastanowiłam się na moment.

— No, jak, no jak,...

I wszelkie moje wątpliwości znikły.

Poruszyłam nogami szybko i wskazując na „pięknego generała" ręką, wykrzyknęłam na cały głos:

— A grojse ganuwym!

Bah! To było tylko takie drobne, nic zresztą nie znaczące wzajemne nieporozumienie, z którego na razie skorzystał Grün.

Odetchnęła głęboko, i nie podnosząc oczów na słuchającą ją uważnie Wandę, ciągnęła dalej.

Nieszczęście i nie tylko dla jednej mojej rodziny przyszło niebawem.

To było poprostu straszne. Żadne słowa nie przedstawią tej grozy położenia, nie oddadzą tego stanu duszy, nie wymalują całego obrazu... Mówiono nam, że to chrześcijanie... Nie wiem, zapomniałam, kiedy to się właściwie rozpoczęło, ale w każdym razie w dzień. Coś się zrobiło w kościele; krzyk jakiś panika, deptano się gnieciono, no, a potem: żydów bić!...

Nagle to wybuchło i szło tak szybko, tak szybko!..

Masa szła, ciemna, czarna, zwarta masa... Twarze czerwone, usta rzucające przekleństwa, zaciśnięte pięści, chmary kamieni i krew... tak, krew!...

Naturalnie nie rozumiałam z tego nic; miałam zaledwie pięć lat. Jedynie instynktowny, paniczny przestrach udzielił mi się, porywając jak i innych. Wiedziałam, że muszę uciekać, chronić się przed czemś. Matka schwyciła mnie pod swoją szeroką pelerynę i przyciskając do piersi biegła długo i daleko. Nie widziałam nie słyszałam nic, tylko czułam, jak jej serce kołacze się niespokojnie, szybko... Tak, trzeba być żydem lub żydówką, aby odczuć i zrozumieć całe znaczenie podobnych dni.

Pomiędzy duszą chrześcijanina i żyda, leży olbrzymi przedział, którego nie zapełnią trupy i gruzy takich dni! Wówczas pomiędzy mną i chrześcijanizmem powstał taki nie zasypany niczem wąwóz, przepaść, której nie można przebyć...

Osunęła się na krzesełku głębiej.

— Taka przepaść, której nie powinnam była przejść!...

— A jednak pani ją przeszłaś — zauważyła cichutko Wanda.

Pilawerówna podniosła głowę dumnie.

— A tak, masz pani słuszność, przeszłam, ale za jaką cenę!...

Uśmiechnęła się gorzko i mówiła dalej szybko, gorączkowo.

— Nasze mieszkanie, warsztat, zapasy sukna, sklep wszystko to uległo doszczętnemu zniszczeniu. Szyby w oknach powybijano wraz z ramami, drewniane sprzęty połupano w drzazgi, szkło potłuczono, co zaś było do podarcia, to podarto w drobniutkie strzępy. Uciekaliśmy wszyscy, pozostawiając cały dobytek na pastwę dzikiej tłuszczy.

Cały pierwszy dzień przesiedzieliśmy w piwnicy domu, i dopiero na drugi dzień po południu, gdy bezczynną policję zastąpiło wojsko, odważyliśmy się wyjrzeć na świat boży.

Przekradając się ulicami, po których chodzili żołnierze, dostaliśmy się na plac Aleksandra, na rogu którego stał wówczas mały parterowy domek. W domku tym mój dziad ze strony matki, stary, siwy, zgarbiony, Symcha Rappaport trzymał szynk.

Domek ten był teraz zrujnowany, z szynku pozostały tylko otwory na okna i drzwi. W środku leżała kupa gruzów z rozwalonego pieca, a na niej resztki klepek z porozbijanych antałków, drzazgi z szaf i lady, skorupy flaszek, talerzy. Mój dziad siedział pośrodku tego rumowiska na jakiejś ocalałej pace, kiwał się bezmyślnie, a z czoła płynęła mu czerwona wstążeczka krwi.

Zniszczono go również doszczętnie.

Potem... Naturalnie: potem...

Wyjechaliśmy do Kielc, gdzie mieszkali bracia mojego ojca i gdzie...

Ojciec mój, człowiek jeszcze wówczas młody, przeniósł nieszczęście. Uratował z pogromu nieco gotówki i w Kielcach, przy pomocy braci, założył znowuż pracownię krawiecką, która zyskała sobie wkrótce znaczną w okolicy klientelę. Głównymi kundmanami naszymi znowuż byli oficerowie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Głos wrocławski.

Z życia kolonji polskiej we Wrocławiu.

Kolonja polska w Wrocławiu, niegdyś bardzo liczna, licząca kilkanaście tysięcy Polaków, po wojnie zeszczuplała znacznie. Z chwilą Odrodzenia Polski większa część tutejszych Polaków wyprowdaziła się do Polski, w tem prawie wszystkie osoby, zaliczając się do „inteligencji", jak lekarze, urzędnicy, dentyści, kapitaliści, kupcy, więksi przemysłowcy itp. Dziś polska kolonja wrocławska liczy około 3000 Polaków (przy ostatnich wyborach do sejmu pruskiego padło u nas 750 głosów na listę polską) przeważnie rękodzielników, robotników i drobnych kupców. Z „inteligencji" zaledwie kilka osób przyznaje się jeszcze do polskości.

Ożywione niegdyś życie tutejszej kolonji polskiej, w pierwszych latach po wojnie zamarło prawie zupełnie. Szykany władz i teror społeczeństwa niemieckiego sprawiły, że Polacy tutejsi, z obawy przed prześladowaniem i utratą pracy, usunęli się od życia narodowego. Utrzymała się zaledwie garstka nieustraszonych działaczy, którzy, wytężając wszystkie siły, podtrzymywali w swych rodakach ducha narodowego, mimo ogromnych trudności sprawianych im ze strony niemieckiej. Dzienniki wrocławskie publikowały nazwiska i adresy działaczów polskich, powodując tem bojkot gospodarczy tych działaczów; lokale publiczne wzbraniały się wynająć Polakom lokalu na zebrania, zabraniano rozmawiać po polsku w lokalach publicznych i na ulicy, a rozmawiających po polsku insultowano i odstawiono na policję. Zburzono nam też bibljotekę jak i czytelnię, władze skazywały Polaków na wysokie grzywny za zbieranie składek wśród członków. Wszystko to było obliczone na zgnębienie i zniszczenie żywiołu polskiego. Wszelako, mimo wszystko, nie udało się zniweczyć polskości w Wrocławiu. Dzięki wytężonej pracy pomienionych wyżej działaczów, polonja wrocławska poczęła się powoli ożywiać i obecnie idzie ku lepszemu.

Dziś mamy w Wrocławiu kilka czynnych znów Towarzystw polskich. Istnieją tu: Z. P. w N., Tow. Bibljoteki Ludowej, Tow. Szkolne, Tow. śpiewu „Harmonja", Tow. kościelne, Oddział Harcerzy, Tow. sportowe „Iskra". Wszystkie te Towarzystwa rozwijają pracę około kultury narodowej.

Tow. Szkolne utrzymuje szkółkę polską, do której uczęszcza obecnie 54 dzieci na naukę pisania, czytania i gramatyki polskiej, oraz 30 młodzieży dorastającej, na naukę literatury polskiej, krajoznawstwa, gramatyki i ortografji. Towarzystwo kościelne troszczy się o utrzymanie nabożeństw polskich w kościele św. Marcina, w której odbywają się każdej niedzieli i świąt nabożeństwa polskie (z kazaniem i śpiewem polskim). Tow. Bibljoteki Ludowej utrzymuje czytelnię polską, obejmującą około 2000 dzieł, brak niestety dzieł nowszych. Towarzystwo posiada też własny 3 piętrowy dom, zakupiony w roku 1922. Dom ten jednak przynosi Towarzystwu zaledwie bardzo skromny dochód. Zajęty on jest całkowicie przez lokatorów Niemców, a Towarzystwo musi tułać się po obcych kątach i czytelnię utrzymywać w obcym domu, płacąc za lokal zbyt wygórowane komorne. Wysokie podatki pożerają lwią część komornego z domu Towarzystwa. Towarzystwo wniosło swego czasu do Urzędu Skarbowego podanie o uznanie Towarzystwa za „towarzystwo o charakterze użyteczności publicznej". Urząd Skarbowy odrzucił jednak tę prośbę, a na uzasadnienie zaznaczył, że Towarzystwo przez wypożyczanie książek **uprawia propagandę polską.**

Tow. „Harmonja" troszczy się o pielęgnowanie śpiewu polskiego. Urządza co tydzień dla swych członków wieczorki, na których odbywają się regularnie lekcje śpiewu, odczyty i wykłady, a po śpiewach tu i ówdzie tańce przy własnej orkiestrze. Towarzystwo urządziło wśród swych członków akcję oszczędnościową, która rozwija się pomyślnie. W ciągu trzech miesięcy złożono już blisko 400 mkn. tytułem oszczędności i ulokowano w Banku Ludowym w Opolu.

Towarzystwo sportowe znajduje się w stanie rozwoju, ma jednak w swem gronie poważne siły, mogące już dziś wchodzić w zawody. Obecnie kolonja polska czyni starania około założenia „Domu Polskiego we Wrocławiu", w którym mają się skupić wszystkie towarzystwa polskie. Z powyższego wysnułby niejeden przekonanie, że kolonji polskiej we Wrocławiu wiedzie się dobrze. Tymczasem tak nie jest, lecz wręcz przeciwnie; przeciwstawiają się nam wielkie trudności. Jak już wyżej powiedziano, kolonja polska we Wrocławiu składa się przeważnie z osób niezamożnych, zmuszonych walczyć o swój byt, wskutek czego towarzystwom brak środków materjalnych. Do tego dochodzą trudności wyłaniające się z nieprzyjaznego usposobienia do nas społeczeństwa niemieckiego. Dom katolicki „Vinzenshaus" (pozostający pod zarządem duchowieństwa) w którym dawniej towarzystwa polskie urządzały swe wieczorki tygodniowe, wypowiedział nam lokal i mimo usilnych zabiegów wzbrania się wynająć towarzystwom polskim salki. Jest to tem więcej ubolewania godne, że krzywda ta pochodzi przedewszystkiem od naszych współwyznawców katolików. Niestety, nie jest to jedyny wypadek okazywanej nam nienawiści ze strony Niemców katolików. Nienawiść ta nie cofa się nawet przed Świątynią Bożą. W kościele św. Marcina znajduje się na stopniach ołtarza głównego kobierzec, będący własnością pewnej kongregacji różańcowej. Otóż ta kongregacja nie zezwala używać tego kobierca do wyścielania stopni ołtarza podczas nabożeństw polskich. Doniesiono nam też, że zakonnice tutejszego konwiktu, wyraziły się w sposób nader obrażający uczucia osób, uczęszczających na nabożeństwa polskie. Tak wygląda miłość chrześcijańska naszych współwyznawców Niemców, którzy nibyto wyznają zasadę: „Kochaj bliźniego swego, jak siebie samego". Nie znalazł się też dotychczas żaden z księży wrocławskich, któryby podniósł głos w obronie Polaków, należących do narodu, który był, jest i chce być najwierniejszym synem Kościoła Świętego.

Pruski minister von Allenstein wydał 31 grudnia 1822 roku rozporządzenie, w którem zaznaczył: „Religion und Sprache sind die grössten Heiligtümer eines Volkes. Jemandem seine Muttersprache und damit seine ganze Denkweise nehmen, dafür aber ihm eine fremde Sprache aufdrängen, das wäre ein ganz falscher Weg zur Aufklärung, selbst wenn ein Volk keine so reiche eigenartige und gramatisch vervollkommnete Sprache wie die polnische besässe. Wer wirklich die Bildung unter dem polnischen Volke fördern will, muss dessen eingedenkt sein, dass er dieses Ziel am sichersten mit Hilfe der polnischen Sprache erreichen wird". To znaczy przetłumaczone na język polski: „Religja i mowa stanowią największą świętość narodu. Zabrać komuś jego mowę macierzystą i tem samem cały jego sposób myślenia, a za to wmusić w niego mowę obcą, stanowiłoby zupełnie fałszywą drogę do uświadomienia, nawet wtedy, gdyby naród ten nie posiadał tak bogatej, osobliwej i gramatycznie udoskonalonej mowy, jaką jest mowa polska; kto istotnie pragnie popierać kształcenie wśród ludu polskiego, musi pamiętać o tem, że celu dopnie najpewniej przy pomocy języka polskiego".

Tak myślał mąż niemiecki przed 100 laty. A dziś? Mimo to wszystko duch nasz nie upadnie i będzie nadal pracował nad utrzymaniem i pielęgnowaniem przekazanej nam przez praojców kultury narodowej.

O takiem, co rozumioł, jak dźwirzęta gwarzom.

(Przez A. Piotrowskiego).

(Ciąg dalszy).

Jak go uźrały tak okropny harmider zrobiły: — Cir, cir! dobry gazda, cir, cir, ciok, ciok! lećwa na somsiadowe wiśnie, nie trza mu psuć, frrr... hura! — i poleciały do somsiada.

A on się zradował, co juz rozumie, i ze to go wróble znajom...

Ano idzie dalej, jaz przy wrotach lezy jego pies krucek: jak uźroł gazde, podniósł się, idzie ku niemu, ogónem juz tak wywijo:

— Ham, ham! idzie mój kochany gazda, ham, ham! straśnie go lubie, ham, ham! okropnie go lubie.

Tak ten gazda znowu się zradowoł, ze tez rozumie, i ze ten pies tak go straśnie lubi, i pogładził psa po grzybiecie. A ta jego młoda baba patrzała przez okno jak stary sed, i myśli se: cego ten stary dziod taki rod, ze sie ciągiem śmieje? — cosik w tem musi być! I juz tak na niego patrzy, tako ciekawo, co jaze ij i z ręków wśycko leci, i het za nim chodzi i śpieguje.

Na samo połednie przyśli rataje, co orali wołami, i gazda posed zaźryć na woły.

Jeden wół lezy i stęko.

— Buu, buu! straśniem sie narobił, syćkie gnaty me bolom, buu, buu!

A kozieł, co nic nie zrobił ino podrygiwoł i brodom trząchoł, pado do tego woła:

— Bee! bee! jaki ty głupi! Jakby na mnie padło, tobym sie podoł za maroda i lezołbym cały dzień, bee! bee!

Ano ten gazda słucho i śmieje sie i myśli se: — Zaczekoj, hyclu, bedzies na odwiecyrz oroł. — A ta jego baba het za nim chodzi i aze jom gorąco bierze, co to takiego ze on sie ciągiem śmieje.

Tak po połedniu pachołek przychodzi do gazdy i pado:

— Ten sady wół musi być chory, bo straśnie stęko.

— Wiem — pado gazda; weź tego kozła do pługa.

Dopiero pachołek do kozła zaprzągnąć. Kozieł zaczął skakać ale pachołek przykrył go zaś batem dobrze, tak kozieł: — „Bee, bee! tom se narobiuł!

A gazda ino słucha i śmieje sie. Gaździna zaś ani jeść, ani pić nic nie moze ino ich myśli: — co on mo ten gazda?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika miejscowa.

Towarzystwo śpiewu „Harmonja".

W sobotę, dnia 21 stycznia 1928 r. odbyło się walne zebranie towarzystwa „Harmonji". Ze sprawozdania złożonego przez zarząd ustępujący wynika, iż życie w towarzystwie poprawiło się w ubiegłym roku znacznie. Towarzystwo urządzało co wtorki wieczorki towarzyskie, na których odbywały się regularnie lekcje śpiewu. Chór, składający się z 25 osób, wyćwiczył w roku ub. kilka nowych pieśni jak: Fragment z „Halki" „Po nieszporach", „Wędrownik", „Orły sokoły", a oprócz tego mszę polską ks. Kazimierza Kleina i kilka kolend. Chór towarzystwa wystąpił w roku 1927 trzy razy publicznie, mianowicie dwa razy w Wrocławiu, a raz w Opolu. Na wieczorkach wtorkowych Towarzystwo urządziło 8 wykładów, z dziedziny historji, oraz zwyczajów ludu polskiego i z dziedziny krajoznawstwa a jeden na temat: „Znaczenie gazety i książki polskiej".

Nowym prezesem Towarzystwa obrano jednogłośnie p. A. Kośnego.

Szczęść mu Boże w nowej pracy!

Obrazy świetlne.

Towarzystwo śpiewu „Harmonja" nabyło niedawno aparat projekcyjny i niebawem przystąpi do wyświetlania obrazów treści krajoznawczej.

Bal maskowy.

Bal maskowy kolonji polskiej we Wrocławiu odbędzie się w niedzielę, dnia 19 lutego na dużej sali „Endergarten", przy Enderstr. 12. Początek o godzinie 4-ej po południu. Na zabawę tę zaprasza wszystkich Rodaków z Wrocławia i okolicy.

Dogodne połączenie z dworca głównego: nr. 7 lub 8 do narożnika Matthias-Rosenstr.

Zawody zapaśnicze w „Harmonji".

Nowy prezes „Harmonji zapoczątkował swój urząd na ostatniem zebraniu bardzo sprytnie. Po lekcjach śpiewu nastąpiły występy kabaretowe. Powszechne uznanie zyskał występ zapaśników p. Stachego i p. Urbanowicza starego. Obydwaj wykazali wysoką technikę w mocowaniu się.

P. Urbanowicz trzymał się dzielnie dosyć długo, lecz nareszcie siły mu się wyczerpały i p. Stache wyrznął nim o wojłok, kładąc go po 25 minutach na obydwa ramiona. P. Stache zamierza wkrótce wyzwać bawiącego w Wrocławiu rodaka naszego p. Sztekera.

Wesoły kącik.

Zadanie siedmioletniej Janki o kocie.

Kot to zwierzę domowe. Ma głowę z wąsami. Ma ogon i na każdym rogu nogę.

Odważny.

Bankierowa Iks:

— Mężu, weź z sobą rewolwer; w podróży może się przydać.

— Ani mi się śni! Żebym się przez cały dzień bał samego siebie! Jeszcze czego!

U doktora.

— Proszę pana doktora, ten malec połknął pieniądz 5-markowy; błagam, niech pan doktor go wydobędzie.

— No, zobaczymy, co się da zrobić. Czy to pański synek?

— Nie — dostałem go jako zapłatę za uszycie butów...

Zadanie małej Helki Gl. o krowie.

Krowa należy do zwierząt domowych, gdyż obora jej przybudowana jest zazwyczaj do domu. Brzuch krowy porośnięty jest włosami, ale głowa i nogi także. Najwięcej wołów pochodzi ze wsi. Po miastach widać je tylko u rzeźników. Człowiek ma dużo z wołu, np. mięso, skórę, i inne rzeczy. Gdy wół jest krową, daje także mleko. Wół nie jest jednak wołem, on się tak tylko nazywa. Krowy żywią się roślinami. Jedzą także siano. Krowy chodzą z dziewczętami na pastwisko. Czasem są końmi i ciągną wóz.

(Oryginalne zadanie jednej z uczenic polskiej szkółki we Wrocławiu).

Gorliwy sportowiec „Józef Azulg".

Żona: Nie wiem, co mam z tobą począć; w wolnych chwilach nic innego nie robisz, jak tylko dyskutujesz na temat sportu i ciągle chodzisz do towarzystw sportowych!... Widocznie zapomniałeś już o naszem weselu!

Mąż: — O!! kochana żonko — mylisz się o ile tak myślisz! Nasze wesele było właśnie w tym dniu, kiedyto S. K. Kraków przegrał przeciw S. K. Makkabi bijąc go 9:2.

Wychowanie książąt.

Pewnemu Chińczykowi poruczono wychowanie dzieci cesarza Chin. Chińczyk ten znany był z tego, iż mimo wielkiej sumienności, starał się nie urażać respektu przed swymi cesarskimi uczniami. Będąc pewnego razu na spacerze, spotkali trzodę owiec. Nauczyciel zapytał swego ucznia, co to są za zwierzęta.

— Świnie — odpowiada młody książę.

Na to nauczyciel:

— Wasza cesarska Mość ma do pewnego stopnia zupełną rację, a dana mi odpowiedź zdradza bardzo bystry umysł, gdyż zwierzęta te mają cztery nogi, tak jak świnie i gdyby nie były porośnięte wełną, mogłyby być łatwo świniami. Tymczasem nazywamy takie świnie, porośnięte wełną, zazwyczaj owcami. —

Wtorek 7 lutego

Św. Roumalda, zał. kamedułów * 951, † 1027.

Św. Ryszarda, królewicza ang.

SŁOW.: SULISŁAW.

Wysłuchaj mię Panie, bo łaskawe jest miłosierdzie Twoje. (Psalm LXVIII. 17.)

Nie odstępuj odemnie, albowiem utrapienie bliskie jest. (Psalm XXI. 12.)

Zdania: Nie kocha swej ojczyzny ten, kto którąkolwiek częścią narodu swego gardzi.
Eliza Orzeszkowa.

Lepsza jest uboga mądrość, niż głupie bogactwo. Bolesław Prus.

Wiadomości potoczne.

Prokurator pomocnikiem oszusta Bergmanna.

W toku śledztwa przeciwko oszustowi Bergmannowi, zaaresztowany został również prokurator dr. Jacobi. Rolę, jaką odgrywał w przedsiębiorstwie Bergmanna nie tylko polegała na tem, że głosił jaknajlepszą opinję o przedsiębiorstwie Bergmanna. Jak się obecnie okazuje, był on stałym doradcą oszusta. Za czynności swe pobierał pensję, która oczywiście była stale w innej formie wypłacana. Urzędnicy w lombardzie utrzymywani byli w wierze, że Jacobi spełnia funkcje syndykatu. W związku ze sprawą Bergmanna okazało się dalej, że Jacobi zawikłany był również w oszustwa Kutiskera i radcy Bertelsa. Jako czynny prokurator opracował swego czasu oskarżenie przeciwko ostatnim. Zachowanie się jego przed rozpoczęciem procesu nie było zgodne z prawidłowymi przepisami, tak że otrzymał ostrą naganę i dalsze czynności w tym procesie polecone zostały innemu prokuratorowi. Wówczas jeszcze nie przypuszczano, aby Jacobi osobiście był zainteresowany. Obecnie prawdopodobnie śledztwo roztoczone będzie również i na wypadki przed procesem Kutiskera.

Zgłoszenie pretensji wierzycieli Bergmanna natrafia na dalsze trudności, gdyż na mocy książek nie da się stwierdzić od kogo brano i komu wypożyczano pieniądze. W kilku małych bankach obłożono aresztem konta Bergmanna. Większe banki nie przeprowadzały z Bergmannem interesów.

Okropny czyn matki.

Do komisarjatu policji przy Wodsekstr. w Moabicie przybyła w czwartek żona stolarza Johna, gdzie w okropnej rozpaczy zeznała, że zamordowała własne dziecko. Po pewnym czasie, kiedy udało się nieco uspokoić kobietę, zeznała do protokułu, iż w mieszkaniu swem zażgała nożem siedmioletnią córeczkę. Ciągłe spory z mężem były przyczyną okropnej zbrodni.

W czwartek rano doszło pomiędzy małżonkami ponownie do ciężkiej sprzeczki, przyczem zagroził mąż żonie swej, iż dziecko odwiezie do swych krewnych. Przed kilku miesiącami bowiem dwojga chłopców już oddał w opiekę krewnych. Po odejściu męża, kobieta zawołała dziewczynę do pokoju, uchwyciła nóż i zadała jej okropną ranę w piersi. Dziecko zmarło natychmiast. Po dokonaniu zbrodni p. John zupełnie złamana duchowo, udała się na policję, gdzie złożyła zeznanie.

Ze świata.

Bandycka gwiazdka.

Liczni klijenci, którzy wraz z dziećmi przybyli w przeddzień Bożego Narodzenia do banku w Cisco (stan Texas), zastali wewnątrz gmachu oczekującego już na nich św. Mikołaja. Jakież jednak przerażenie ogarnęło obecnych, gdy legendarny staruszek, zamiast zabawek dla dzieci, wyjął z zanadrza parę rewolwerów i, skierowawszy je w stronę publiczności kazał wszystkim podnieść ręce do góry. Czterej inni bandyci poczęli natychmiast szybko i gruntownie wypróżniać kieszenie klijentów oraz podręczne kasy banku. Przybyła na alarm policja usiłowała położyć kres rabunkowi, lecz bandyci odpowiedzieli salwami browningów, od których komisarz oraz 8 agentów padło trupem. W międzyczasie napastnicy zdołali dopaść oczekujący ich samochód i umknąć bezkarnie z łupem, wynoszącym przeszło 150.000 dolarów! I to nie był wcale film sensacyjny, lecz coraz częściej zdarzający się w Ameryce Epizod rzeczywistego życia...

KOMUNIKAT

Zjazd delegatów gniazd sokolich w Niemczech odbędzie się w niedzielę, 26-lutego 1928 r. o godz. 10-tej w Berlinie przy Aleksanderstr. 23 w Domu Polskim z następującym porządkiem obrad:

1. Otwarcie Zjazdu.
2. Stwierdzenie obecnych.
3. Wybór Prezydjum Zjazdu.
4. Odczytanie protokołów ze Zjazdów Okręgu V z 20. 2. i 4. 9. 1927 r.
5. Sprawozdanie Wydziału Okręgu V
   a) sekretarza, b) naczelnika, c) skarbnika, d) komisji rewizyjnej.
6. Dyskusja i udzielenie absolutorjum.

Część II.

7. Pogląd na stan Sokolstwa w Niemczech.
8. Utworzenie Związku Towarzystw Gimnastycznych Sokół w Niemczech.
9. Przyjęcie ustaw związkowych i gniazdowych.
10. Wybór Wydziału Związku.
11. Wnioski.
12. Wolne głosy.

Na powyższym Zjeździe winne być zastąpione wszystkie gniazda sokole w Niemczech. Po bliższe informacje należy się zgłaszać pod adr. J. Sarnowski, Berlin, Weissenburgerstr. 18. Czołem!

Wydział Okręgu V Sokołów Polskich
w Berlinie

Z ŻYCIA TOWARZYSTW

Tow. Śpiewacze

Tow. śpiewu kość. pod op. św. „Cecylji" urządza w niedzielę, dnia 12 lutego br. na sali „Königsbank" przy Gr. Frankfurterstr. 117

Wielki bal maskowy.

Dwie najpiękniejsze i dwie najoryginalniejsze maski będą premjowane.

Początek balu o godzinie 17-tej. Zdemaskowanie o godz. 22. O łaskawe poparcie Szan. Rodaków prosi **Zarząd.**

Gniazda Sokole.

Baczność drużyna Tow. gimn. Sokół Berlin I. Posiedzenie odbędzie się we wtorek, dnia 7 bm. o godz. 8-ej w lokalu p. Słupianka przy Langestr. 108. Na posiedzeniu będzie wykład z obrazkami świetlanemi pod tytuł. „Zabytki kulturalne i historyczne Warszawy". Uprasza się wobec tego o jak najliczniejsze przybycie członków. Goście mile widziani.

Zarząd.

Związek Polaków.

Zw. Pol. w N. oddział na północn. wschodzie. Posiedzenie odbędzie się dnia 7 lutego o godz. 8-ej wiecz. u p. Gorzelanego przy Strassmannstr. 39.

Zw. Pol. w N. oddział Centrum. Walne zebranie odbędzie się w środę, dnia 15-go b. m. o godz. 20-tej w Domu Polskim przy Aleksanderstr. 23. Uprasza się o przybycie wszystkich członków.

Zw. Pol. w N. oddział Moabit. Posiedzenie odbędzie się w sobotę dnia 11 b. m. o godz. 20-tej w lokalu p. Florczaka przy Waldenserstr. 10.

Tow. Polsko-kat. Robotników.

Tow. Robotników polsko-katol. w Tempelhowie urządza w niedzielę, dnia 12 lutego na sali p. Pingera przy Dorfstr. 50 (Tempelhof) zabawę, na którą uprzejmie zapraszamy. Początek o godz. 5-ej wiecz.

Zarząd.

Tow. Polek.

Tow. Polek „Wanda" urządza w niedzielę 12. lutego na sali „Arminiushalle" przy Bremerstr. 72:

BAL MASKOWY.

Początek o godz. 5-tej. Zdemaskowanie o godz. 9. Szan. Rodaków uprasza się o łaskawe poparcie.

Zarząd.

Zjedn. Zaw. Polskie.

Zw. Zaw. Pol. okręg Berlin. Zebranie wszystkich zarządów filijnych i wszystkich mężów zaufania, członków odbędzie się w piątek, dnia 10 bm. o godz. 8-ej w lokalu p. Piotrowskiego przy Lebuserstr. 13. Na posiedzenie przybędzie członek zarządu z Bochum.

Różne

T. O. P. Tow. Obywateli Polskich. Posiedzenie odbędzie się w sobotę, dnia 11 b. m. o godz. 20 (8) w lokalu p. Piotrowskiego przy Lebuserstr. 13. Goście mile widziani.

Tow. szkolne Oświata filja Krautstr. podaje do wiadomości, że schadzki dzieci odbywają się w każdą niedzielę o godz. 3—5 w lok. p. Piotrowskiego przy Lebuserstr. 13. O przysłanie dzieci prosi **Zarząd.**

Tow. szkolne Oświata filja Hausburgstr. Posiedzenie odbędzie się w środę dnia 8 bm. o godz. 20 w lokalu p. Gorzelanego przy Strassmannstr. 39.

Tow. Obywateli i Obywatelek. Posiedzenie odbędzie się dnia 7 bm. o godz. 8-ej w lokalu p. Janiszewskiego przy Oldenburgerstr.

Tow. szkolne „Oświata" filja Moabit. Roczne walne zebranie odbędzie się w środę, dnia 8-go lutego o godz. 8-ej w lokalu p. Janiszewskiego przy Oldenburgerstr. 11.

Walne posiedzenie Tow. Szkolnego Oświata filja IV. Niederwallstr. odbędzie się w niedzielę dnia 12 bm. o godz. 20-tej w Domu Polskim przy Aleksanderstr. 23 II.

Tow. Stella urządza w niedzielę 12 lutego wieczorek familijny tylko dla członkiw Towarzystwa. Uprasza się członków o punktualne przybycie z rodzinami. Początek wieczorku o godz. 7-ej w lokalu posiedzeń. Gości nie wykluczamy.

◇

Zw. Tow. Polsk. w Berlinie. Walne posiedzenie odbędzie się w czwartek, dnia 9 lutego rb. w lokalu p. Piotrowskiego przy Lebuserstr. 13 punktualnie o godz. 8-ej. Towarzystwa i organizacje przysłać prosimy koniecznie delegatów i reprezentantów.

Na walnem zebraniu uwzględnione będą tylko te wnioski, które zostały piśmiennie nadesłane na 14 dni przed zebraniem na ręce p. Kaczmarka Berlin, Köllnischestr. 3. Skarbnik przyjmuje składki na wieniec w dniu walnego zebrania od godz. 6,30.

Członkom naszym podajemy do wiadomości, że zmarła śp. Helena Wojdziak z Tow. polsk. katol. Robotników w Schönebergu i śp. Jachalska z Tow. Przem. „Piast".

Drezno.

Tow. Polsko-Kat. w Dreźnie. Posiedzenie odbędzie się w niedzielę, dnia 12 b. m. w lokalu Kat. Gesellenhaus, Käufferstr. 4.

Odpowiedzialny za redakcję: Czesław Tabernacki, Berlin.
Nakładem „Dziennika Berlińskiego", Buchdruckerei und Zeitungsverlag G. m. b. H. w Berlinie.
Drukiem „Katolika", spółki wydaw. z ogr. odp. w Bytomiu

Jak przesłać pieniądze do rodziny w Polsce?

Najlepiej przez

Bank M. Stadthagen, T. A. (Filja w Berlinie)
Charlottenstr. 44—45.

Telefon Merkur 2898, 2899, 9518 :: Pocztowe konto czekowe Berlin 14984.

Napiszcie i prześlijcie pieniądze pod adresem:

Bank M. Stadthagen
Berlin N.W. 7, Charlottenstr. 44—45

a Bank Stadthagen, który ma swą centralę w Polsce w Bydgoszczy, załatwi to szybko, korzystnie dla was i dokładnie.

Pieniądze można przesłać do Banku także na konto pocztowe, a jednocześnie zawiadomić Bank listem, do kogo i dokąd mają być przesłane.

Bank przyjmuje także wkłady, płacąc dobre procenty, zakłada konta czekowe i przechowuje papiery i przedmioty wartościowe w swoim skarbcu.

KSIĄŻKI

do nabycia w administracji **„Dziennika Berlińskiego"**
Adres: **Charlottenburg 4, Schlüterstr. 57, V.**

Przy zamówieniach trzeba podać dokładny tytuł książki. Do ceny książki doliczy się porto. Kto zamówi więcej jak za 5 marek, nie płaci kosztów przesyłki. Pieniądze do nas wysłać najlepiej na konto czekowe (Postscheckkonto Berlin NW. 7 4203) lub przekazem pocztowem. Na odcinku koniecznie napisać że pieniądze na książki.

Nr. 102	Milioner i śmieciarz	mk. 0.80	Nr. 118	Pod znakiem krzyża	mk. 0.80
Nr. 104	Odzyskana córka	mk. 0.80	Nr. 121	Chata irlandzka	mk. 0.80
Nr. 106	O życie i wolność	mk. 0.80	Nr. 129	Ofiara królewnej	mk. 1.20
Nr. 107	Syn pijak	mk. 0.80	Nr. 119	Bohater-Zakonnik	mk. 0.80
Nr. 112	Dziecię Marji	mk. 1.20	Nr. 123	Czarna księżniczka	mk. 0.80
Nr. 113	Walerja	mk. 1.20	Nr. 114	Naczelnik	mk. 0.80
Nr. 115	Wydrążona igła	mk. 1.20	Nr. 125	Oblężenie Pragi	mk. 0.80
Nr. 116	Stara księga	mk. 1.20	Nr. 103	Tryumf wiary	mk. 0.80
Nr. 117	Dla marnego grosza	mk. 0.80	Nr. 103	Szatański posiew	mk. 0.80

Nr. 101	Cesarz Domicyan i grabarze w Katakombach	mk. 0.80
Nr. 109	Święty Kazimierz królewicz	mk. 0.80
Nr. 110	Powieści o zbójcach, opryszkach i hajdamakach	mk. 0.80
Nr. 111	Most westchnień w Wenecji	mk. 0.80
Nr. 124	Drogi Sprawiedliwości, powieść kryminalna	mk. 1.20

„Vorwärts" o Polsce.

Pod tytułem „W kraju Białego Orła" przynosi berliński „Vorwärts z dnia 20 stycznia interezującą korespondencję z Polski, która jest dokładnem zobrazowaniem dzisiejszych stosunków w Polsce. Zamieszczamy ją poniżej w dosłownem tłumaczeniu i z tego powodu, że informacje te pochodzą ze strony niemieckiej i nie może nas trafić zarzut, jakobyśmy chcieli stosunki w Polsce upiększać. Są one również odpowiedzią na nacjonalistyczną hecę prasy niemieckiej, tak chętnie mówiącej, o rzekomej „Polnische Wirtschaft". Co więc pisze p. Józef Kliche, korespondent „Vorwärtsa"?

„Dla tego, który dzisiejszemi terenami polskiemi interesował się w tym czasie, gdy nie stanowiły one jeszcze nowego niezależnego i mocno zcementowanego państwa, jest rzeczą specjalnie interesującą, przekonać się na miejscu o obecnych stosunkach tam panujących. Przy tej sposobności porównuje się często łatwo i z przyjemnością to, co było, z tem co jest.

Zbytecznem poczynaniem byłoby, gdyby się chciało na podstawie obszernych dowodów wykazać, że frazes, tak bardzo jeszcze rozpowszechniony w prasie burżuazyjnej, o „Polnische Wirtschaf." niczem innem nie jest, jak tylko „ein auf Naivität oder Böswilligkeit beruhender lauler Zauber". To samo odnosi się do twierdzenia które się od czasu do czasu zwłaszcza czytelnikom prawicowych (niemieckich) pism sugeruje a które tak samo na naiwności lub złej woli polega, jakoby nowe państwo polskie było tylko kwestją czasu, zjawiskiem czasu, które trzeba itd. itd.

Osobiste odwiedziny w kraju przekonują, że w sprawach gospodarczych Polska poczyniła w stosunku do czasu z przed dwuch lat bardzo poważne postępy. Masy bezrobotnych, które dawniej można było spotkać w Poznaniu, nie widać dzisiaj nawet w przybliżeniu w tych samych ilościach. Tembardziej to uderza, że przecież w międzyczasie wróciła wielka masa robotników, którzy swego czasu zatrudnieni byle we Francji i Belgji. Konkursy od prawie roku się nie zdarzają a i w bankowości uzdrowienie jest widoczne. Filja „Deutsche Disconto-Gesellscha't" robi bardzo dobre interesy z prywatnemi polskiemi kołami gospodarczemi. I to mimo nienawiści narodowej, która coprawda daleko nie istnieje w tej mierze, jakby się to przypuszczało na podstawie pewnych informacyj prasowych.

Pieniądz polski, złoty nie stoi coprawda świetnie. Jednak jest bardzo prawdopodobnem, że i pod tym względem nastąpi po przypływie amerykańskich kapitałów polepszenie. Zarobek robotnika, zwłaszcza najemnego, jest „nach Lage der Dinge" również nie bardzo korzystny. Jednak i towary są, jeżeli się weźmie pod uwagę ceny niemieckie tak samo tańsze niż u nas (w Niemczech).

Stosunki w byłym zaborze pruskim interesują nas (Niemców) szczególnie. Tu zasługuje na wyróżnienie, że zwłaszcza w Poznańskiem starają się mocno, możliwości zarobkowe powiększyć. Targi Poznańskie znajdują też nietylko poparcie wśród krajowych wytwórców, ale również interesują zagranicę. Powzdzenie to wywołało nawet myśl stworzenia wielkiej międzynarodowej wystawy w r. 1929 (z okazji dziesięciolecia istnienia Rzeczypospolitej Polskiej).

Rzecz oczywista, że w owych dniach rewolucji usunęli radykalnie rozgorączkowani nacjonaliści rzekome (?) symbole niemczyzny, mianowicie pomniki Hohenzollernów i Bismarcków. Zaprzęgło się więc 4 konie przed taki pomnik i zwaliło się go w sposób zupełnie prosty przy udziale polskiej ludności. Jednak nigdzie nie można zauważyć jakiejkolwiek luki. Wszędzie piękne zakłady, klomby kwiatów, według ostatnich wymagań ogrodnictwa pielęgnowanych, czyste place i czyste ulice. Nigdzie nie widać nawet najmniejszego pogorszenia w stosunku do przed wojny. Przeszedłem przez dużo wsi i miasteczek, a najdłużej zatrzymałem się w Poznaniu, siedzibie województwa. Z przyjemnością stwierdziłem, że coprawda wszystko zostało spolonizowane, jednak dawna wysoka kultura tego kraju będzie w dalszym ciągu pielęgnowana i wysoko ceniona.

Dwa najpoważniejsze ośrodki kultury są: Uniwersytet i Bibljoteka Uniwersytecka (publiczna). Na Uniwersytecie panuje, bardzo ożywione życie. W salach wykładowych słucha 4000 studentów. Pochodzą oni w przeważnej części z małych siedlisk województwa i z Poznania samego. Z gimnazjum jeszcze umieją oni wszyscy po niemiecku, sprawa, z której w szkołach ludowych już coprawda nie wiele pozostało. Przez ogromne sale bibljoteki oprowadzała mnie jedna z urzędniczek polskich. Z dumą pokazywała, z jaką troskliwością się tutaj wszystko zachowuje. Żadna książka niemiecka nie zginęła, tylko masy książek polskich przybyły.

W czytelni leżą obok polskich i zagranicznych pism także około dwa tuziny niemieckich pism, przeważnie coprawda naukowych, dla studji młodych ludzi z uniwersytetu.

A niemiecka prasa i ten sławny pompatyczny zamek cesarski? Z tej pierwszej mało zostało. Jedno pisemko jeszcze egzystuje (korespondent ma na myśli pismo codzienne, faktycznie bowiem istnieje w Poznaniu jeszcze więcej wydawnictw perjodycznych. — red.). Koło czytelników tego pisemka jest bardzo ograniczone. Liberalne, przed wojną w nakładzie 40 000 wychodzące „Posener Neueste Nachrichten" przed rokiem przestały wychodzić. Na to miejsce wstąpiła prasa polska. Przez zamek cesarski oprowadzono mnie w bamboszach, bym przypadkiem nie zniszczył drogiego parkietu. Na wysokim parterze stoi tu jeszcze dawne urządzenie milhelmowskie. Nieknięte meble, obrazy, dywany i dekoracje. Na piętrach urządzono muzeum kościelne, nawiasem mówiąc bardzo śliczne. Oprowadzenie takie kosztuje złotego."

Wkońcu korespondent opisuje nieporozumienia wśród Polaków, zwłaszcza niechęć Poznańczyków do przybyszów z Warszawy i stwierdza, że nie chęć ta więcej zajmuje umysły polskie niż nienawiść do Niemców. O tej korespondent nic nie zauważył.

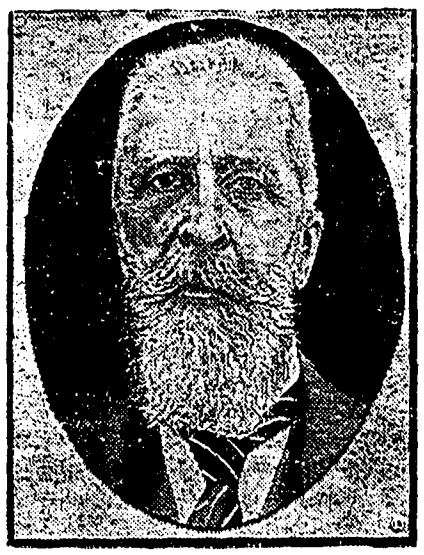

Hrabia Apponyi,

znany magnat węgierski jest jednym z kandydatów do tegorocznej pokojowej nagrody Nobla.

Angielski marszałek polny Haig †

Sir Douglas Haig, zmarł w tych dniach w 67 roku życia. Z urodzenia Szkot walczył we wszystkich wojnach, jakie Anglja w ostatnich 30 latach prowadziła w Sudanie, Afryce południowej i ostatnio w wojnie światowej na froncie zachodnim. W roku 1903 został generalnym inspektorem indyjskiej konnicy, 1909 szefem sztabu generalnego w Indjach, 1919 dowódcą pierwszego brytyjskiego korpusu we Francji, 1915 głównym dowodzącym wszystkich wojsk angielskich na froncie zachodnim. Po załamaniu się frontu niemieckiego 1918 powiódł Haig wojska angielskie nad Ren. Wróciwszy 1919 do Anglji, objął główne dowództwo wszystkich wojsk angielskich.

Misje katolickie w Japonji.

W krainie wschodzącego słońca idea chrześcijańska coraz mocniejszym świeci blaskiem. Szereg nawróceń na katolicyzm wybitnych osobistości japońskich ze świata dyplomacji świadczy o rozszerzeniu się propagandy katolickiej na Dalekim Wschodzie.

Pisaliśmy w swoim czasie o konsekracji biskupa katolickiego narodowości japońskiej, monsignore Hajasaka, w paryskiej katedrze Notre Dame.

W 17-ym wieku jeden z cesarzów Japonji wróg katolicyzmu ogłosił następujący edykt: — Dopóki słońce ogrzewać będzie naszą krainę, żaden chrześcijanin nie stanie na ziemi japońskiej, choćby był nim król Hiszpanji albo sam Bóg chrześcijan"

„Obraz" japońskiego Nerona na przeciąg wielu lat niedostępnym murem ogrodził Wschód od cywilizacji chrześcijańskiej.

Dzieło wielkiego misjonarza św. Franciszka Ksawerego legło w gruzy. Z ogólnej liczby 750 tysięcy katolików, którzy w roku 1600 zamieszkiwali Japonję, pozostała znikoma garstka, gdyż większość katolików wysiedlono z kraju.

Minęło dwa i pół wieku, zanim nowi pionierzy katolicyzmu zdołali wyjednać sobie pozwolenie na pobyt w Japonji. Francuski okręt wojenny przywiózł wówczas księdza Forcade, mizjonarza, który zamieszkał na wyspie Lion-Kian i przez wiele lat sprawował tam rządy dusz. Kiedy powrócił do Europy już jako arcybiskup i osiadł na stale w Aix, wydał on pamiętniki z czasów swej apostolskiej misji w Japonji.

Zacny ów kapłan spędził czas dłuższy w klasztorze bonzów pod czujną strażą drabantów i żołnierzy zbrojnych w bambusowe kije, którzy musieli strzec „białego djabła" przed fanatykami. Nominacja księdza Forca de na generalnego wikarjusza Japonji pozostała jedynie na papierze, gdyż wrogi stosunek ludności japońskiej nie pozwolił europejskiemu apostołowi, na oficjalne sprawowanie swych obowiązków.

Stosunki uległy poprawie dopiero wówczas, gdy wysłannik rządu francuskiego baron Gros zawarł w Tokio imieniem Napoleona III układ handlowy, mocą którego zapewniono wolność religijną europejczykom przebywającym w Japonji.

Pięciu Franciszkanów przez pięć lat rozwijało propagandę katolicyzmu w najniedostępniejszych okolicach Japonji. W roku 1865 zbudowali oni kapliczkę w Nagasaki. Po kilku miesiącach liczba wiernych wynosiła 1500 Japończyków. Byli wśród nich gorliwi wznawcy Chrystusa, których przodkowie jeszcze w 16-tym wieku przeszli na katolicyzm i pomimo prześladowań przekazali dzieciom swą wiarę. I tak powstała pierwsza katolicka oficjalna parafja w Japonji.

Dopiero jednak w roku 1876 wybiła dla katolicyzmu godzina wyzwolenia dzięki dekretowi papieskiemu, powołującemu do życia w Japonji dwa wikarjaty i kurję biskupią. Nowem zwycięstwem katolicyzmu jest nominacja biskupa japońskiego, gdyż świadczy ona o tem, że dzięki trudom szlachetnych misjonarzy powstały na Dalekim Wschodzie kadry księży, rekrutujących się z pośród ludności tubylczej. Nowy biskup odznacza się niezwykłemi zaletami umysłu i charakteru; uważany jest za jednego z najświatlejszych kapłanów japońskich.

Nowe wykopaliska w dolnej Austrji.

Dyrektor Muzeum Historji Naturalnej w Wiedniu, dr. Bayer, przesłał Uniwersytetowi Wiedeńskiemu ciekawy komunikat, dotyczący rezultatów wykopalisk, przedsiębranych w Ossard, miejscowości położonej w odległości 2 kilometrów od Herzogenburg w Dolnej Austrji. Zupełnie przypadkowo, bawiąc przed dwoma laty w okolicach Kremś, dr. Bayer z wielkiem zdziwieniem zobaczył w oknie wystawowem jednego z miejscowych kramików kilka przecudnych wazonów antycznych. Właściciel, zapytany o pochodzenie tych waz, objaśnił dr. Bayera, że sprzedał mu je jeden z okolicznych rolników, który znalazł je na należącem do niego polu. Poszukiwania zaprowadziły dr. Bayera do Ossard, lecz dopiero w sierpniu i we wrześniu ubiegłego roku mógł przeprowadzić prace wykopaliskowe, których wynikiem było wydobicie na światło dzienne cennych ze stanowiska archeologji przedmiotów, pochodzących z przed 2500 lat przed Chrystusem, zatem z epoki kamiennej. W tym okresie życia na ziemi — Europa środkowa zalana była hordami skandynawskiemi, których liczne kolonje osiedliły się w okolicy obecnego Ossard. Dwa obszerne okopy wskazywały miejsca przez nie zamieszkiwane. W okopach tych znaleziono kawałki gliny, noszące na sobie odbicia liści bukowych. W jednej z ziemianek kształtu okrągłego 50 do 180 centymetrów głębokości, wydobyto szczątki waz, popielnic kamiennych oraz kości zwierzęcych, pokrytych pokładem mułu, na którym znajdowały się inne wazy i inne kości, pokryte również mułem. Wszystko to ułożone było z widoczną starannością, bowiem szło tu — jak dowodzi dr. Bayer — o starożytny obrządek: Osiadłe tutaj plemiona grzebały w ten sposób resztki swoich sprzętów domowych. W miejscach ongi zamieszkałych wydobyto popielnice kamienne, noże i strzały wyciosane z krzemienia, oskalpowane kości ludzkie, szpilki i t. p. Ciekawe są niektóre urny, mające na dnie pełno specjalnie przebitych dziurek, oraz zaopatrzone w dwa duże ucha z obu boków. Inne są przedzielone w środku ścianką, jak się zdaje, musiały one służyć do przechowywania dwóch różnych rodzajów płynów. Prace wykopaliskowe będą prowadzone tu w dalszym ciągu przez dr. Bayera na wiosnę.

Rozpowszechniajcie naszą gazetę

zawsze i wszędzie pomiędzy znajomymi i przyjaciółmi!

Najnowszy skandal — olbrzymie oszustwo

Byli i są tacy ludzie, którzy sądzą, że można zarobić 50 do 60 proc., a jednak mieć czyste ręce, czyli że można zagarniać ogromne zyski, a nikogo nie oszukać. Do takich ludzi należy kupiec Bergmann w Berlinie, człowiek kilka razy karany za różne sprawki. Po ostatniem odsiedzeniu kary więziennej Bergmann otworzył dom towarowy i lombard, zaciągał pożyczki, które „zabezpieczał" swojemi towarami i płacił swym wierzycielom — którzy się składali z pierwszorzędnych kupców — niesłychanie wysobie sumy, których wysokość powinnaby zastanowić każdego rozsądnego kupca. Oszustwa bergmannowe dotknęły przeszło 2000 ludzi, którzy są rozdzieleni na całe Niemcy i Austrję. Nasz obrazek przedstawia wejście do bergmannowego „Domu Towarowego i Lombardu". Kto ten próg przestąpił, ten teraz wszelką nadzieje musi pogrzebać. — Drugi, mniejszy obrazek, jest to podobizna wielkiego oszusta Salamonna Bergmanna naturalnie żyda.

Ameryka — krajem złota.

Od wieków jest Ameryka nieprzebraną kopalnią złota dla całego świata. Od czasów jej odkrycia wyruszały z Europy wyprawy, aby zdobyć ten drogocenny kruszec. Zewsząd emigrowali do Kalifornji amatorzy i awanturnicy w nadziei szybkiego się wzbogacenia.

Światowa wojna skierowała do Ameryki istne rzeki złota, które wzbogaciły ją nieproporcjonalnie w stosunku do innych państw.

Dzisiaj Stany Zjednoczone czerpią swe bogactwa z dwóch źródeł. Pierwszem jest wydobywanie złota w kopalniach; na świecie wydobywa się rocznie złota na sumę 1 165 500 000 dol. ameryk., z czego jedna trzecia przypada na Amerykę.

Drugie źródło, to dochody z przemysłu, handlu, lokat i instytucji zagranicznych i krajowych. To przynosi tyle dochodu, że, według E. Barnarda w „Timesie" Stany Zjednoczone mogłyby pokryć długi wszystkich państw w Europie, nie doznając przytem uszczerbku.

Kolosalne zapasy złota trzymane są w składach pobierczych, których jest kilka: w Nowym Jorku, Filadelfji, Denver, San Francisko i Seattle; złoto leży w sztabach i cegiełkach kilku przyjętych typów, odpowiednio ostemplowanych. Wartość jednej cegiełki wynosi 7 tysięcy dolarów. W takiej formie dostaje się złoto na rynek handlowy, zaspakajając zapotrzebowanie jubilerów, dentystów i chemików. Samym jubilerom wydaje się rocznie złota za 60 milj. dol.

Głównym konsumentem zaś są mennice krajowe, które po przerobieniu oddają do skarbców państwowych złoto, przemienione już w odpowiednie monety.

Ameryka dzięki olbrzymim zapasom złota posiada doskonale rozwinięty system rezerw bankowych, który w ostatnich zwłaszcza latach okazał się wybornym regulatorem spraw finansowych i ekonomicznych.

Tajemnice głębin morskich.

Morze uważa się słusznie za kolebkę życia, gdyż wszystkie prawie stworzenia czy to zwierzęta biorą z niego początek, przeistaczając się z biegiem wieków w najróżnorodniejsze postacie. Tutaj właśnie przed miljonami lat powstały pierwsze oznaki życia flory i fauny, która występując początkowo w pierwotnej formie, zmienną koleją losu dochowała się w dzisiejszych kształtach i gatunkach, znanych ludzkości tylko w pewnej mierze. W niedostępnych bowiem głębinach istnieje olbrzymi świat stworzeń, zupełnie jeszcze dotychczas niezbadany.

Porównywając życie stworzeń w świecie podwodnym z lądowym, dochodzi się do przekonania, że pod wielu względami odpowiadają one sobie w zupełności. We wszystkich prawie krajach istnieją ptaki przelotne, które w pewnych okresach roku zmieniają miejsce pobytu. Po odlocie jednych gatunków pojawiają się inne i zmiany te odbywają się prawie z matematyczną dokładnością. To samo dzieje się i w morzach, gdyż ryby można śmiało porównać z ptakami. Jeśli weźmie się pod uwagę nasze wybrzeże,, to po sezonie niektórych gatunków ryb słodkowodnych, jak np. szczupaków, okoni, brzan, dalej dorszy, flądder itd. nastaje sezon węgorzy, śledi ków, sielawek, wreszcie okres zimowy łososi. Życie lądowe ma więc te same mniejwięcej prawa jak morskie. Na lądzie spotkamy tego rodzaju gatunki zwierząt jak słonie, lwy, tygrysy, psy, konie, świnie, krowy itd., które żyją również w morzach i oceanach. Mamy bowiem słonie morskie, lwy, „rekiny tygrysy", psy morskie, konie „morsy", świnie kilku centnarowe i wreszcie krowy, które z głośnem sapaniem wyłaniają się nagle z odmętów.

Inna jest fauna i flora mórz lodowatych inna w wodach ciepłych. Zupełnie odrębne gatunki widzimy znów w morzach koralowych, gdzie żyje najpiękniejszy a zarazem najdziwniejszy świat stworzeń, ciekawy nie tylko pod względem kształtów ale przedewszystkiem bogactwem kolorów. Odkrywa się tu dla badacza przyrody niewyczerpane wprost źródło naukowe. Corocznie odkrywa się nowe nieznane istnienia, których wartość i znaczenie dopiero przyszłość potrafi ocenić. Tajemnicę żyjątek morskich, cały proces ich powstania, przeobrażenia i zamierania, strzegą dzisiejsze pasma gór, które po większej części składają się z koralowych warstw, nagromadzonych w ciągu wielu wieków. Tego rodzaju góry znajdują się także pod wodami oceanów i taną się kiedyś widoczne dopiero po podniesieniu się skorupy ziemskiej. Już teraz podczas niektórych kataklizmów i większych trzęsień wyłaniają się nagle z głębin morskich wyspy, które w innem miejscu zapadają się bezpowrotnie.

Do najpiękniejszych stworzeń w morzach koralowych należą przedewszystkiem różne gatunki ryb. Wędrują one w podwodnych przestworzach podobnie jak motyle na ziemi. Wśród niezliczonych odmian i licznych grup trudno zorjentować się, które z nich są najpiękniejsze. Barwa ich jest ściśle dostosowana do otoczenia, a przy niektórych gatunkach ochronna lub ostrzegająca, niby jakrawy plakat, zawiadamiający, że dotknięcie grozi fatalnemi następstwami. Są to rybki nadzwyczaj piękne, mieniące się różnemi kolorami, których mięso jest jednak trujące. Inne gatunki jak np. Premnas biaculeatus, odznaczają się niezwykłym sposobem życia. Przebywają przeważnie w sąsiedztwie „róży morskiej", która wyglądem nie różni się prawie niczem od wspaniałego kwiatu. Tylko tysiące jadowitych kolców, któremi jest najeżona, stanowią przestrogę, że nie należy do niej zbliżać. Tymczasem mała rybka, zobaczywczy robaka, pochwyciła go natychmiast. Zatrzymując się na moment w miejscu, nie pożarła go jednak, lecz natychmiast zawróciła, karmiąc nim kwiecistą przyjaciółkę. Na przyjęcie żywi ielki niby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej rozchylają się kolce jeżaka i rybka swobodnie dostaje się do wnętrza róży, otoczona dokoła bezpiecznym pancerzem. Po jakimś czasie rozwiera się znowu las iglic i dobrowolny więzień opuszcza wspaniały pałac, udając się na dalsze łowy. Powróciwczy ze smaczną zdobyczą, rybka pozostaje teraz już dłuższy czas u swojich przyjaciół, gdzie kładzie się wygodnie, jak gdyby na spoczynek. Nie myśli jednak o tem, gdyż przez cały ten czas zajęta jest mozolną pracą. Porusza szybko oskrzełami, starając się przy pomocy specjalnych ruchów dostarczyć róży możliwie jak najwięcej koniecznych składników oddechowych. Skończywszy to mozolne zajęcie, wierna rybka przystępuje do oczyszczania róży morskiej z pasorzytów, spełniając rolę troskliwej służący.

Wieczny zegar.

„Szwajcarski dziennik zegarmistrostwa" zwraca uwagę swych czytelników na bardzo ciekawy wynalazek inż. Jana Reuttera.

Chodzi mianowicie o wieczny zegar, t. zn. o zegar, którego nigdy nie potrzeba nakręcać, rolę bowiem sprężyny ma tu zastąpić ciśnienie atmosferyczne i zmiany temperatury. Wielu już tekników zegarmistrzowskich kombinowało, w jaki sposób dałoby się wykorzystać ciśnienie atmosferyczne do wprawienia w ruch zegara. Ale te wysiłki nie zostały dotąd uwieńczone powodzeniem, gdyż ich punktem wyjścia były poruszenia, zwykle do zegarów stosowane. Otóż poruszenia te wymagają dużo większej wydajności energji, by mogły działać, opierając się wyłącznie na ciśnieniu atmosferycznem. Należało więc wymyśleć coś zupełnie nowego i mniej skomplikowanego. Po przeprowadzeniu szczegółowych badań, trwających przeszło dziesięć lat, udało się inż. Reutterowi wynaleźć mechanizm, odznaczający się niezwykłą prostotą który wymaga o tysiąckroć mniej energji, niż zegary obecnie używane. Odtąd ciśnienie atmosferyczne i najbardziej zmniejszone zmiany temperatury są aż nadto wystarczające do wprawienia w ruch zegara.

Nie wchodząc tutaj w trudne do zrozumienia dla niespecjalisty techniczne szczegóły, podajemy kilka liczb, wyjaśniających istotę wynalazku.

By zapewnic ruch zegara w ciągu 25 godzin, potrzeba 18 gramów — centymetrów siły; otóż zmiana temperatury jednego stopnia dostarcza 36 gramów-centymetrów energji. Ponieważ zmiany temperatury są dużo wyższe niż jeden stopień w ciągu dnia, jasne jest, że niema obawy o niedostateczne podtrzymanie ruchu mechanizmu. Przeciwnie, pozostaje dużo zarezerwowanej siły, która gromadzi się w obrębie stalowej sprężyny i może się wyczerpać dopiero po kilku tygodniach, jeżeli ciśnienie atmosferyczne — całkowicie teoretyczne przypuszczenie — nie ulegnie zmianie w ciągu tego okresu czasu i jeżeli temperatura zewnętrzna pozostanie ta sama. Inż. Reutter obliczał więc bardzo szczegółowo i dokładnie, by się zabezpieczyć od wszelkich niespodzianek.

Jedna więc tylko przyczyna może zatrzymać zegar: to zużycie mechanizmu. Ale to zużycie dokonywa się bardzo wolno z racji minimalnego zużywania energji i niezmiernie powolnego ruchu każdej z cząstek mechanizmu(niektóre z nich dokonywują pełnego obrotu zaledwie w ciągu tygodnia. Wynalazca jednak obliczył, kiedy zużycie mechanizmu może zatrzymać jego zegar: po 10 tysiącach lat. Gdyby nawet liczba była przesądzona, gdyby należało podzielić ją przez 10, pozostaje taki okres trwania, że całkiem słusznie może być tu mową o wiecznym zegarze, gdyż ten nic sobie nie robi z biegu wieków.

W przytoczonem wyżej czasopiśmie szwajcarskiem, specjalista Reverchon, po przeprowadzeniu ścisłej analizy wynalazku i entuzjastycznych pochwałach pod adresem inż. Reuttera, temi słowy kończy swój artykuł: „Wieczny zegar Reuttera pozwala jego właścicielowi na zapytanie: — jak często go nakręcasz — odpowiedzieć z dumą: — Nigdy! Przeżyje mnie i moich wnuków .

Dotąd zegar Reuttera nie jest jeszcze handlowo wyzyskiwany, ale ma to nastąpić w najbliższym czasie. W każdym razie taki, jaki wyszedł z rąk swego twórcy, w którego myśli powstał jego projekt i praktycznie przezeń został wykonany, stanowi jedno z cudownych odkryć wiedzy ludzkiej i potęguje sławę Szwajcarji, która tak świetnie zapisała się dotąd w dziedzinie sztuki zegarmistrzowskiej.

ŻARTY I DOWCIPY.

Tania przyjemność.

Mały Icek odzywa się do ojca:

— Tate, ja chcę mieć dużą przyjemnośćć za małe pieniadze.

— To ty wyjdź do sieni i zmarźnij. Jak potem wrócisz pod piec do pokoju, to będziesz miał dużą przyjemność, a żaden koszt.

Nie zna przyczyny.

Piękna Leonja: Jutro moje imieniny...

Zakochany Feluś: To też przyślę pani tyle róż, ile lat pani liczysz.

Wracając do domu, wstąpił Feluś do kwieciarni i zamówił bukiet o 20 różach. Gdy rano chłopiec miał odnieść róże pannie Leonji — rzekła kwiaciarka:

— Pan Feliks płaci rzetelnie, a że to pewnie dla narzeczonej bukiet, dołożę 12 róż. Zamiast 20, uwiła 32 róż.

Gdy Feluś przyszedł winszować, panna Leonja ani nie spojrzała na niego, dostał kosza i do dziś dnia biedak nie zna przyczyny.

Odmiana.

— Szmunceles! Odmieniaj słowo „atentaty".

— A ten taty, a tego taty, a temu taty, a co tato? o tate! kimm tate i den taten aran!

Dopytała się.

— Twój mąż wydaje się na pierwszy rzut oka głupi.

— A na drugi?

— Na drugi widzi się, że jest głupi.